

Dociekliwość nagrodzona

Piotr Kopszak

Książkę **Wojciecha Przybyszewskiego** rozpoczyna przypomnienie dwóch zdarzeń. Pierwsze, czyli wystawa obrazów z kolekcji Fundacji Kościuszkowskiej w Łazienkach, jest pewnie dobrze znane opinii publicznej. Drugie, mniej znane ogółowi, powinno być z kolei zauważone przez decydentów życia kulturalnego w Polsce i wywołać reakcję, której najwyraźniej zabrakło.

Chodzi o sprzedaż na aukcji 6 marca 2013 Orderu Cyncynata, który otrzymał Tadeusz Kościuszko, a który został przedstawiony na obrazie Bolesława Czedekowskiego ze zbiorów Fundacji Kościuszkowskiej, znanym polskiej publiczności dzięki wspomnianej wystawie. Mowa o pamiętce narodowej niezwyklej rangi, jaka niewątpliwie powinna znaleźć się w polskich zbiorach. Czytając książkę, można odnieść wrażenie, że pada oto bardzo mocne oskarżenie instytucji kultury, które mając możliwość zakupu tej cennej pamiątki (jak podaje autor sprzedanej za 34 tys. dolarów), albo zignorowały, albo przeoczyły aukcję.

Czytelnika wciąga lektura, ponieważ czeka na oskarżenie o nieudolność lub zaniechanie. A jednocześnie zostaje zaznajomiony z dziejami orderu Tadeusza Kościuszki, i w końcu – mimo uważnej lektury – sam nie wie, czy był on przywieziony do Polski w XIX wieku, czy nigdy go tu nie było. Co rusz tracimy orientację, a autor prowadzi nas czasami na manowce, tak jak jego samego zwodzą strzępy informacji docierające z przeszłości. Nie będę zdradzał, jak kończy się ta historia, żeby nie odbierać przyjemności płynącej z lektury.

Już ta pierwsza opowieść odsłania najważniejszą cechę osobowości Wojciecha Przybyszewskiego, czyli uparte poszukiwanie wszelkich, nawet z pozoru błahych, informacji, które pozwalają na poznanie dziejów jednego fragmentu historii. Ale ten fragment to element mozaiki, którą jest obraz naszych dziejów i naszej kultury.

Kolejne rozdziały dotyczą zabytków, pamiątek i zdarzeń, które łączą ścisły związek z historią Polski w XIX wieku. Uwagę autora zajęły przedmioty, które mogą się wydać mało istotnymi drobiazgami (kolejność nie jest istotna), jak srebrne pudełeczko z wizerunkiem *Damy z gronostajem*, nabyta na aukcji internetowej reprodukcja portretu Henryka Walezego czy marmurowy relief przedstawiający Elżbę Krasińską w kościele św. Marcelina w Rogalinie (kto



Wojciech Przybyszewski
Śledztwa kolekcjonera
O dłoniach Elizy Krasińskiej,
fotografii z Władysławem Jagiełłą
i innych niecodziennych historiach...
Warszawa: Narodowy Instytut
Polskiego Dziedzictwa Kulturowego
za Granicą „Polonika”, 2020
335 S.; IL. KOLOR.; 24 CM

z odwiedzających pałac w Rogalinie zagląda także do tego kościoła?). Poznajemy historię obrazu Walerego Eljasza-Radzikowskiego *Ostatnie chwile Stanisława Żółkiewskiego pod Cęcorą* (a właściwie wszystkie znane jego wersje), o którego sukcesie w wiedeńskim Kunstverein nie pamiętają nawet historycy sztuki.

To niepełny i dość przypadkowy wybór tematów, które zostały omówione. Jednakże dwa teksty zasługują na to, by wymienić je osobno. *Ostatnia droga Władysława Wieczorkowskiego* to opis podróży na Sycylię wybitnie uzdolnionego historyka sztuki, który zmarł w wieku 23 lat. Zaś *Pośmiertne* jest szkicem poświęconym dziewiętnastowiecznemu zwyczajowi wykonywania masek pośmiertnych, który i dziś znajduje kontynuatorów, na przykład maski pośmiertne Jerzego Giedroycia trafiły do Maisons-Laffitte, muzeum w Widzieszkach niedaleko Giedroyci oraz byłej katedry diecezji żmudzkiej w Worniach.

Co zatem, oprócz ram czasowych, łączy zebrane artykuły, z których każdy jest osobną całością? Przede wszystkim osobowość autora. Narzekania na powierzchowność kultury współczesnej rozlegają się od dziesiątek, a może i setek lat, ale niewielu ten smutny fakt bierze sobie do serca tak mocno jak Wojciech Przybyszewski. Każdy włączony do zbioru tekst jest przykładem bardzo głębokiego, wręcz osobistego stosunku do badanego tematu, owocem żmudnych kwerend i wysiłków, podejmowanych po to, aby ustalić kwestie, które ktoś inny może by pominął i stracił szansę na dowiedzenie się czegoś istotnego o epoce. Autor co chwila daje przykład wyjątkowej rzetelności i skrupulatności. Wyniki jego poszukiwań nie raz zmieniają w zasadniczy sposób stan zastanej wiedzy (na przykład gdy odkrywa pierwszego w Polsce właściciela aparatu dagerotypowego), a czasem kończą się jedynie bardziej precyzyjnym określeniem granic naszej niewiedzy. Zawsze jednak autor wciąga czytelnika w przebieg „śledztwa”, dzieląc z nim przyjemność, jaką badaczowi sprawia każdy nowy trop, odkryty w najmniej oczekiwanym miejscu. Czy te, tak rozbieżne wątki splatają się w jeden spójny obraz epoki? Wydaje się, że autor bynajmniej nie pragnął ułatwić czytelnikowi dojrzenia owej całości, że jakby z premedytacją unikał formułowania ogólnych sądów.

Książka jest bardzo dobrze zredagowana, chociaż niestety nie obeszło się bez błędów językowych i literówek. Ma także bardzo atrakcyjną szatę graficzną, ale widać wyraźnie, że kolorowe ilustracje dobrze wychodzą jedynie na papierze kredowym. Niestety już od wielu lat czasopisma i wydawnictwa drukują kolorowe ilustracje na zwykłym papierze offsetowym, co fatalnie wpływa na ich jakość, także w omawianej publikacji. Mimo to warto mieć tę książkę pod ręką, bo z pewnością czytelnik nie raz będzie miał ochotę do niej wrócić. ☉

Bogusław Zmudziński

Twórczość filmowa Jana Švankmajera: główne konteksty kulturowe i ideowe

KRAKÓW : WYDAWNICTWA AGH, 2020. – 223 S. : IL. KOLOR. ; 21 CM

Jan Švankmajer (ur. 1934) należy do najwybitniejszych żyjących twórców filmu animowanego. Wywarł ogromny wpływ na tę dziedzinę ekspresji artystycznej. Pozostaje jednak twórcą elitarnym, bowiem sztuka, którą uprawia, funkcjonuje poza obiegiem komercyjnych festiwali i nie bije rekordów frekwencyjnych.

Bogusław Zmudziński jest pasjonatem, pomysłodawcą i znakomitym organizatorem międzynarodowego festiwalu Etiuda&Anima prezentującego (obok etiud studenckich) dzieła artystów filmu animowanego. Głównym trofeum festiwalowym ustanowiono w 2005 roku nagrodę Jabberwocky'ego. Jabberwocky to bohater przewrotnego wiersza Lewisa Carrolla z tomu *Alicja po drugiej stronie lustra*, a także tytuł jednego z filmów Švankmajera. Zmudziński jest od lat popularyzatorem jego animacji.

W monografii omawia filmy, nie drogę życiową czeskiego twórcy. Ta jest zresztą dość typowa: wojenne dzieciństwo naznaczone traumą, potem czas opresji komunistycznej, w Czechosłowacji bardziej niż w Polsce dotkliwej dla ludzi sztuki, zwłaszcza w latach neostalinowskiej „normalizacji” (w latach 1973–1981 odebrano Švankmajerowi możliwość realizowania filmów), wreszcie przełom polityczny,

który przywrócił wolność ducha, ale poddał sztukę prawom komercji.

Sam artysta podkreśla, że jego filmy ze swej istoty są wieloznaczne. Zmudziński kieruje uwagę na uniwersalność i ponadczasowość tej twórczości. Ma to związek z wielokrotnie wystawianym przesłaniem Švankmajera o dramacie ludzkiej kondycji, w którą wpisana jest samotność, brak porozumienia, lęk, opresja. Nazywa on siebie walczącym surrealistą. I właśnie surrealizm – perspektywa, której towarzyszy ironia, sarkazm i czarny humor – wyróżnia jego animacje obrazujące zmagania człowieka z oporną materią i bezsenssem egzystencji. Rozgrywa się to na poziomie formy wykorzystującej przedmioty codziennego użytku, jak również obiekty organiczne, kamienie, rośliny lub martwe czy żywe zwierzęta, które zostają obdarzone buntowniczą energią, a także w samej wizji rzeczywistości, nieprzyjemnej, często zakleszczonej w klaustrofobicznej przestrzeni, w swoistych gabinetach osobliwości. Autor wskazuje na powinowactwa artystyczne reżysera. Najważniejszym jest Arimbaldi, włoski malarz tworzący na praskim dworze Rudolfa II Habsburga, malujący portrety składające się z elementów podobnych do tych, jakie cztery wieki później wykorzystywał Švankmajer, na swój jednak sposób. Istotne są też nawiązania do tradycji malarstwa martwych natur oraz do ikonicznych dzieł kultury europejskiej i literatury. Warto sięgnąć po tę lekturę, bo jest ona dobrym przewodnikiem po imaginacyjnym świecie wyjątkowego twórcy.

Teresa Rutkowska